

Tartak

3 września 2024

Każdego roku dzień 31 sierpnia, oznaczany w polskich kalendarzach jako Dzień Solidarności i Wolności, przywodzi mi na myśl wspomnienia minionych lat. Przed kilkunastu laty, mój kolega Adam, który przyjechał mnie odwiedzić, w trakcie rozmowy podekscytowany powiedział, że kilka dni temu, będąc na zakupach w Biedronce, spotkał przy kasie swojego byłego magistranta (byłego studenta uniwersyteckiego, który obronił pracę magisterką pisaną pod jego kierunkiem). Zdumiony profesor zapytał kasjera: „Co pan tu robi w Biedronce przy kasie?”. W odpowiedzi usłyszał: „Z czegoś muszę żyć i moja rodzina”.

Poprosiłem wówczas Adama, aby podszedł do okna. Pokazałem miejsce, w którym stało państwowe przedsiębiorstwo utworzone w okresie PRL-u, na bazie powojennego tartaku. Historia utworzonego w ubiegłych wiekach tartaku sięga czasów powstania w Gdańsku najstarszej europejskiej stoczni, później przemianowanej na stocznię im. Lenina. Tartak przetrzymał przemarsz wojsk napoleońskich, dwie wojny światowe. Nie przetrzymał upadku realnego socjalizmu i początków nowych rządów.

Nie trzeba będzie pracować!

Opowiedziałem Adamowi, jak cieszyli się pracownicy tego przedsiębiorstwa kiedy płonął ich zakład pracy. Nie chciał uwierzyć. Wyjaśniłem, że posiadam slajdy z tego wydarzenia, które wykonałem z okna przy pomocy aparatu fotograficznego z teleobiektywem. Ba! Rozmawiałem z byłym pracownikiem tego państwowego zakładu o tym pożarze. Wyjaśnił mi, że w ten sposób pozbyli się reliktu komunizmu (sic!). Powiedział też, że teraz jest kapitalizm i już nikt nie będzie pędził ich (robotników) do roboty!!!

Opowiedziałem też swojemu przyjacielowi zdarzenie, które miało miejsce w trakcie podróży tramwajem przy dawnej stoczni im. Lenina w Gdańsku. Otóż półgłosem powiedziałem do mojej żony, że w miejsce stoczni postawiono koszmarną zardzewiałą bryłę, która ma być rzekomo muzeum... Do mojej cichej prywatnej rozmowy, wbrew mojej woli włączyła się starsza kobieta o mocno spracowanych dłoniach. Podsumowując mnie, wycedziła: „ale za to można z Polski wyjechać bez ograniczeń do roboty, gdzie się chce! A nie tak jak za komuny!”. Początkowo bezczelność tej prostej kobiety zdumiała mnie. Ale później po namyśle zrozumiałem, że taka jest jej prostacka, kosmopolityczna mentalność.

Śmiali się z protestujących

Przypomniałem Adamowi, jak przed laty w dniu 1 maja, idąc wspólnie z grupką protestujących przez Gdańsk ul. Długą, obserwujący nas ludzie śmiali się z nas – protestujących, przeciwko celowemu niszczeniu gdańskich przedsiębiorstw.

Kończąc rozmowę z Adamem na ten temat, powiedziałem, iż nie współczuję młodym ludziom, w tym absolwentom wyższych uczelni, którzy pracują przy kasach nie tylko w Biedronce. Na marginesie wspomniałem pewną panią magister, inżynier – architekt, którą po solidarnościowych liberalnych reformach, aby przeżyć, zatrudniła się do pracy jako kasjerka w hurtowni w gdańskim Selgrosie.

Pragnienie III wojny światowej

Obecnie, słuchając rządzących liberastów wywodzących się z Solidarności, z niepokojem kontestuję wypowiedzi premiera Tuska, dotyczące końca czasów pokoju. O powadze jego słów świadczy podniesienie wydatków na zbrojenia, prawie do 5% PKB. Niepokoją mnie coraz częstsze rządowe reklamy w TV, w których zwracają się do Polaków o oddawanie krwi, o uczestnictwo w dobrowolnym krwiodawstwie.

Operacja NATO na dużą skalę już się rozpoczęła. Nowe bataliony są rozmieszczone przy granicy Rosji. Sądząc po lokalizacji tych batalionów, NATO zbiera pięść uderzeniową, aby uderzyć w Rosję przez Obwód Kaliningradzki. Przypominam, że w 2022 roku NATO odnowiło swoją doktrynę wojskową, w której Rosja została już otwarcie nazwana wrogiem. A jeśli wcześniej można było mówić o wojnie hybrydowej przeciwko Moskwie, to po tym stało się jasne, że wszystko zmierza w kierunku otwartego bezpośredniego konfliktu. Warto zauważyć, że ze wszystkich wypowiedzi i działań zachodnich polityków można odnieść wrażenie, że USA i Europa naprawdę tęsknią za wojną i pragną ją rozpętać. Biorąc pod uwagę, że trwająca niebezpieczna eskalacja konfliktu na Ukrainie nie chłodzi rozgrzanych głów, można stwierdzić, że perspektywy III wojny światowej nie tylko nie przerażają Zachodu, ale on tego wręcz pragnie. Wygląda na to, że Zachód wierzy, że Rosja będzie walczyć bronią czysto konwencjonalną, chociaż Moskwa już dawno oświadczyła, że nie będzie w stanie walczyć z NATO na równych warunkach, dlatego ucieknie się do broni jądrowej.

Przegraliśmy pokój

Dwa lata temu prezydent Putin powiedział: „Nasz kraj ma również różne środki porażenia, a w poszczególnych komponentach, bardziej nowoczesne niż kraje NATO, a także w przypadku zagrożenia integralności terytorialnej naszego kraju dla ochrony Rosji i naszego narodu. Z pewnością wykorzystamy wszystkie dostępne środki. To nie blef”.

W dniu 17 maja br. ukazał się na „YouTube” znakomity wywiad z autorem książki „The Lost Peace” Richardem Sakwą. Autor wyjaśnia, że nadchodzące prezydenckie wybory w USA, niczego nie zmieniają w dotychczasowej polityce NATO wobec Rosji, Chin itd. Przypomina, że to właśnie za rządów Donalda Trumpa została podjęta decyzja o dostawie broni na Ukrainę. Rozpoczęto wspólnie z Unią Europejską sekować Rosję. Analizuje postawę Unii Europejskiej, której celem było tworzenie

wspólnoty gospodarczej. Natomiast obecnie przekształciła się ona we wspólnotę militarną wymierzoną przeciwko Rosji. Twierdzi też, że to nie Rosja przegrała zimną wojnę, lecz USA i kolektywny Zachód. Mówi, w jaki sposób oszukiwano Rosję, daje konkretne tego przykłady. Broni też byłego prezydenta Gorbaczowa. Wyjaśnia idee pierestrojki.

Stany Zjednoczone od dawna planowały rozpętanie wojny

W tym miejscu dodam od siebie, że prezydent Putin, podobnie jak Gorbaczow, popełnił błędy, ufając Ameryce, ufając Stanom Zjednoczonym. Prezydent Putin, zapytany w trakcie jednego z wywiadów, czy popełnił jako prezydent jakiś błąd, za swój największy błąd uznał swoje działanie na początku przewrotu na Ukrainie. Jeszcze za rządów prezydenta Janukowycza, którego pod wpływem rozmowy z prezydentem Barackiem Obamą skłonił do wycofania z akcji ukraińskich sił rządowych. Na początku ukraińskiego majdanu. Z tamtego okresu, przypominam sobie słowa Aleksandra Dugina, który powiedział, że w przyszłości Rosja zapłaci wysoką cenę za popełnione błędy w polityce dotyczącej Ukrainy. Za krytykę popadł wówczas w niełaskę Kremla...

Dokładnie dziś pamiętam najważniejsze wydarzenia, które miały miejsce przed laty na Ukrainie, ponieważ pisząc do ukraińskiego, rosyjskojęzycznego czasopisma „Czas Pik” (odpowiednik naszej „Polityki”), musiałem być na bieżąco. Skłaniając tłumacza moich artykułów – Władysława, do pilnego wyjazdu wraz z rodziną z Ukrainy, wyjaśniłem mu, że w mojej ocenie celem USA jest rozpętanie wojny w Europie, w tym zniszczenie swojego gospodarczego konkurenta – Unii Europejskiej. Władysław bez porozumienia ze mną, powołując się na tę prywatną rozmowę, napisał stosowny artykuł, po którym pewna redaktorka z Russia Today próbowała na ten temat przeprowadzić ze mną wywiad. Nie godząc się na jego

przeprowadzenie, sędowałem ten kontakt z Russia Today na mojego kolegę w Paryżu. Wyjaśniam, że widząc „zaczadzenie”, pardon – „zauroczenie” Ameryką i kolektywnym Zachodem w ówczesnej Rosji, w tym i samego najważniejszego lokatora Kremla, doszedłem do wniosku, że moje wywody nie trafiają na sprzyjający grunt. Wnioski z samo nasuwającej się logiki, wynikającej z sekwencji politycznych zdarzeń, widzianych z Polski. Marna to dla mnie satysfakcja, że czas pozytywnie zweryfikował – potwierdził moje ówczesne hipotezy na ten temat. Wolałbym się mylić.

To nie prorocstwo, to analiza

Nie mam żadnych profetycznych zdolności. Moje wnioski opieram wyłącznie na systematycznej pracy. Na żmudnej analizie zachodzących zmian. Obecnie, podobnie jak z losem opisanego tartaku, czeka nas Polaków gotowana nam przyszłość, albowiem w Polsce nie ma żadnej partii sprzeciwiającej się nadchodzącej wojnie. A wręcz przeciwnie: polska polityka kipi od wypowiedzi politycznych szaleńców, którzy poczułi się feldmarszałkami wciskającymi Putina w ziemię. Polska polityka przepełniona jest idiotycznymi wypowiedziami, których celem jest werbalne licytowanie się nienawiścią w stosunku do naszych wschodnich sąsiadów: Rosji i Białorusi. Smutne jest to, że Polacy akceptują tego typu wypowiedzi, niejednokrotnie wynagradzając je owacjami na stojąco. Wyjaśniam, że to jest niezwykle niebezpieczna gra, utożsamiam ją z identycznymi działaniami, które obserwowałem, i mają oraz miały miejsce na Ukrainie w celu przygotowania Ukraińców do skrajnej nienawiści wobec Rosji. To jest nie tylko celowe działanie socjotechniczne, to jest po prostu groźna w skutkach patologia, ogarniająca coraz szersze kręgi Polaków.

Przed godziną „W”, na walizkach i

przez Zaleszczyki...

Nerwowe gromadzenie zapasów krwi przed godziną „W”. Gromadzenie sprzętu ofensywnego u granic Rosji i Białorusi – wymownie świadczy o zamierzeniach rodzimych liberałów – okrągłych stolarzy, których celem jest odegranie roli nakazanej przez wuja Sama. Roli pod nazwą „ostatnia droga” i powszechnie rozbrzmiewającej w polskich miastach muzyki funeralnej – Witolda Lutosławskiego czy też Fryderyka Chopina. Ale i to nadejdzie. U nas ci w Polsce dostatek klaunów chcących odegrać rolę wielkiego wodza. Jeśli już nie Führera, to przynajmniej Napoleona. Jak przyjdzie co do czego, to wyjedzie, jak zawsze, przez Zaleszczyki. Ewentualnie kres ich rządów będzie podobny do końca rządów Mussoliniego i jego kamaryli.

Autorstwo: Eugeniusz Zinkiewicz

Źródło: MyslPolska.info